



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1423)**

59. posiedzenie  
Komisji Kultury i Środków Przekazu  
w dniu 9 marca 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Strategia działania Zarządu Telewizji Polskiej SA po przeprowadzonej przez NIK kontroli gospodarowania mieniem oraz realizacji zadań nadawcy publicznego przez Telewizję Polską SA.

*(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 05)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Piotr Andrzejewski)*

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Zanim otworzę posiedzenie, zadam pytanie formalne: czy wszyscy członkowie komisji otrzymali poprzednio raport NIK? To jest już drugie posiedzenie dotyczące tego tematu, ale pytam dla porządku, bo nie wszyscy byli obecni na naszym poprzednim spotkaniu, na którym wysłuchaliśmy wypowiedzi przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz ministra skarbu. Nie słyszę, że nie, w związku z tym rozumiem, że raport znany jest wszystkim, co jest dla mnie bardzo istotne.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

W porządku dzisiejszego posiedzenia jest informacja Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli gospodarowania mieniem oraz realizacji zadań nadawcy publicznego przez Telewizję Polską SA.

Jest to drugie posiedzenie komisji dotyczące tego przedmiotu. Pierwsze odbyło się 6 stycznia i wysłuchaliśmy wtedy wypowiedzi przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz ministra skarbu dotyczących wniosków pokontrolnych, przyczyn obecnego stanu rzeczy i pełnienia funkcji kontrolnych oraz korygujących.

Od czasu tamtego posiedzenia zmienił się zarząd telewizji publicznej.

Witam pana przewodniczącego nowo powołanego zarządu. Chcielibyśmy zapoznać się z działaniami naprawczymi, ewentualnie z oceną i ze sposobem przeciwdziałania temu, co stwierdziła kontrola NIK.

Zwykle przyjmujemy taki porządek działania, że najpierw wysłuchujemy wypowiedzi – dziś pana prezesa – później zadajemy pytania, a później senatorowie mają możliwość swobodnej wypowiedzi i oceny.

Żeby panie i panowie senatorowie, członkowie naszej komisji, to wiedzieli, chcę stwierdzić, że pan marszałek Bogdan Borusewicz skierował do Komisji Kultury i Środków Przekazu pismo, do którego komisja ma się ustosunkować, a które po objęciu swojej funkcji wystosował do niego prezes zarządu, obecny tu pan Romuald Orzeł, przedstawiając w nim problematykę, która wymaga dzisiaj współdziałania szerszych gremiów, a zwłaszcza Komisji Kultury i Środków Przekazu. Prawie identyczne pismo dostałem ja, jako przewodniczący komisji kultury. Zbiegły się więc dwie przyczyny naszego dzisiejszego posiedzenia, które, jak państwo macie zaprogramowane, będzie dotyczyło z jednej strony perspektyw działania i problematyki realizacji przez aktualny zarząd usprawnienia funkcjonowania telewizji w jej obecnym stanie, a z drugiej strony problematyki, którą pan prezes widzi jako dotyczącą obecnie konieczności działań praktycznych, czy to władzy wykonawczej, czy to władzy ustawodawczej.

---

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak? Bardzo proszę, Pani Wiceprzewodnicząca.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ad vocem.)*

Pani przewodnicząca Barbara Borys-Damięcka. Bardzo proszę.

**Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Skoro mówimy o pismach – widzę pana po raz pierwszy, miło mi – chciałabym powiedzieć, że również otrzymałam od pana pismo, jeżeli to było pismo od pana, a nie od pracowników. Ja nazywam się Barbara Borys-Damięcka, pan zaadresował to pismo do mnie, mam nadzieję, że moja odpowiedź dotarła. Chciałam tylko tyle dodać, żebyśmy wiedzieli, ile było pism, do kogo przyszły i w jakiej kolejności. Dziękuję.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo pani senator, pani wiceprzewodniczącej.

Myślę, że jest to początek naszego...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Już, już, jeszcze tylko mój komentarz.

Jest to początek naszego kontaktu jako członków komisji kultury we współdziałaniu dotyczącym właściwego zrealizowania tego, co wynika z ustawy o radiofonii i telewizji na temat wzajemnego wspomagania się władzy wykonawczej i ustawodawczej.

Głos ma pan senator Wojciech Skurkiewicz, który o to prosił.

Bardzo proszę.

**Senator Wojciech Skurkiewicz:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Przewodniczący, chciałbym uporządkować wstępną część naszego dzisiejszego spotkania. Może wyjaśnilibyśmy, czego dotyczyły nasze listy, bo zapewne więcej osób otrzymało je od pana prezesa, i również po części wymiana korespondencji z panem prezesem, żebyśmy nie poruszali się w jakiejś wirtualnej matni, z której nic nie będzie wynikało i w której nie wiemy, o co chodzi.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Rozumiem, że jest to wniosek formalny, żeby ujawnić treść listów. Zaraz pytamy o to pana prezesa, bo ja nie odpowiedziałem na ten list i marszałek też nie odpowiedział, stąd... Uważałem, że moja indywidualna korespondencja z panem prezesem jest niewskazana, bo najpierw, zanim zacznę korespondować z prezesem telewizji, chciałbym zasięgnąć...

*(Brak nagrania)*

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Czy każdy z nas otrzymał list o zupełnie innej treści? Może wyjaśnimy sobie tę sprawę, jest to kwestia formalna. Czy treści wszystkich listów zbliżone są do treści li-

stu, który skierował pan do marszałka Senatu? Bardzo proszę, może wyjaśnijmy tę kwestię.

Bardzo dziękuję za przybycie, liczę na owocne współdziałanie z naszą komisją i z członkami naszej komisji.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Witam wszystkich bardzo serdecznie.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Tak, treść tych listów była taka sama, ogółem wysłaliśmy kilkaset listów, nie w liczbie... Nie taki był oczywiście cel, żeby zalać państwa tymi listami. Kierowała nami troska i mieliśmy na względzie obecną sytuację i powagę chwili, w której pisaliśmy te listy. Chodziło o to, żebyście państwo, również posłowie, premier, prezydent, wojewodowie – mówię o takim gremium – od nas dostali informację o aktualnej sytuacji w spółce, żebyście państwo dowiedzieli się tego od nas, a nie tylko za pośrednictwem mediów, prasy, ponieważ tam niejednokrotnie dochodziło i dochodzi do przekłamań. W związku z tym poczułem się zobowiązany, żeby rozesłać résumé dotyczące wszystkiego, co się obecnie dzieje w spółce, żeby to państwu przedstawić z punktu widzenia i programowego, i finansowego. Taki był cel tych listów, traktuję je jako informację, którą my jako zarząd i ja jako prezes zarządu byłem i jestem państwu winien.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

To byłoby tyle co do formalnego wyjaśnienia, że treści tych listów były identyczne.

Teraz, Panie Prezesie, prosiłbym, żeby był pan łaskaw ustosunkować się do protokołu kontrolnego i wniosków pokontrolnych NIK i ewentualnie przedstawić program działania, który uważa pan za niezbędny do usunięcia mankamentów i ożywienia realizacji obowiązków ustawowych, które ciążą na telewizji publicznej – bo mówimy tu tylko o telewizji, a nie o radiu – z racji tego, co przewiduje ustawa, a co nazywane jest misją, która jest węższym pojęciem.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Szanowni Państwo!

Raport, z którym oczywiście zapoznaliśmy się jako zarząd, dotyczył funkcjonowania spółki w okresie sprawowania funkcji przez moich poprzedników, czyli za prezesury pana Urbańskiego, prezesury pana Wildsteina i częściowo prezesury pana Farfała. My, jako nowy zarząd, potraktowaliśmy ten raport jako raport otwarcia. On przede wszystkim wskazywał miejsca, w których... Najogólniej rzecz biorąc – nie chciałbym w tej chwili zanudzać państwa wszystkimi szczegółami, znacie państwo ten raport – wskazywał on miejsca, w których w spółce działo się źle.

Przede wszystkim z naszego punktu widzenia, nowego zarządu, najistotniejszy, poza niejednokrotnie ewidentnym marnotrawstwem pieniędzy i pewnie złymi sposo-

bami gospodarowania mieniem publicznym – wtedy jeszcze publicznym, bo za chwilę przejdę do kwestii aktualnego stanu spółki – był brak strategii. Spółka przez długie lata nie dopracowała się strategii. Kontrolerzy NIK nie znaleźli, i my jako nowy zarząd również nie znaleźliśmy, w spółce dokumentu, który opisywałby telewizję nie tylko w tym roku, ale i w latach przyszłych. Należy przy tym zwrócić uwagę na przygotowywany obecnie w Sejmie powszechny proces cyfryzacji, w którym Telewizja Polska ma odgrywać dominującą rolę. To są zmiany chyba wręcz epokowe, można je porównywać do zmian, które zachodziły kilkadziesiąt lat temu, kiedy przechodziliśmy z nadawania czarno-białego na nadawanie kolorowe, teraz również będziemy przechodzili tego typu proces. Zważywszy na istotne funkcje, które Telewizja Polska jako lider w tym zakresie miałyby pełnić, nieznanie takiego dokumentu w spółce było i jest oczywiście karygodne. Obecnie opracowujemy strategię spółki, zobowiązaliśmy się wobec rady nadzorczej i właściciela, czyli ministra skarbu, do dostarczenia tej strategii do końca lipca 2010 r. Zważywszy na wielorakość różnego rodzaju problemów, jest to minimalny okres, w którym taką strategię, przynajmniej w założeniach, jesteśmy w stanie teraz przygotować.

Omawiając raport NIK, musiałbym też... O tym, co jest istotne, co również wykazano w raporcie NIK, o obszarach, w których marnotrawiono pieniądze, już wspominałem, ale przede wszystkim z punktu widzenia przychodowego ważne jest zaniechanie działań, które rzutują na obecną sytuację telewizji, czyli... Poprzednie zarządy nie wzięły pod uwagę faktu, że zabraknie jednego źródła finansowania. Jak wiadomo, działanie Telewizji Polskiej opiera się na ustawie z 1992 r., która z jednej strony jasno określa zasady funkcjonowania mediów publicznych, a z drugiej strony nakłada wiele słusznych skądinąd obowiązków. Mówimy tutaj oczywiście o szeroko pojętej misji. Ale ta ustawa z 1992 r. wskazuje również sposoby finansowania celów, które Telewizja Polska miałaby realizować. Obecnie jest tego typu sytuacja, że nadal oczywiście obowiązuje ta ustawa, ale nie ma wskazanych... To znaczy źródła finansowania są wskazane, ale one ustały, ponieważ w tym roku wpływ z abonamentu rządu – mówię tu o szacunku, który przedstawiła nam Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – 89 milionów zł... przepraszam, 90 milionów zł, to było zaledwie 6% w ogóle szacowanych przychodów. Zilustruję to w praktyce i odniosę się na przykład do dotychczasowych kosztów ośrodków regionalnych, których utrzymanie w dotychczasowym kształcie, bo oczywiście będziemy je reformować, kosztowało w ubiegłym roku około 350–360 milionów zł, a tutaj mówimy o przychodach rządu 80–90 milionów zł. Taka jest skala problemu.

Znowu odniosę się do raportu NIK. Najistotniejszy z punktu widzenia terażniejszości jest fakt, że moi poprzednicy nie przewidzieli tego typu sytuacji, czyli w porę nie doszło do dywersyfikowania przychodów. Ta instytucja zawsze opierała się na dwóch filarach przychodowych: jeden to były wpływy z reklamy, drugi – środki abonamentowe. Żeby pokazać tę skalę, powiem, że abonament jeszcze w 2005–2006 r. był mniej więcej rządu 700 milionów zł, a wpływy komercyjne były rządu około 1 miliarda 200 milionów, 1 miliarda 300 milionów zł, i to były środki w kasie telewizji, które pozwalały jej funkcjonować jeszcze do niedawna. Nie dywersyfikowano przychodów, czyli opierano działalność tylko i wyłącznie na tych dwóch źródłach przychodów. Obecnie identyfikujemy możliwości pozyskania innych przychodów, jednak nie zrobiono tego wówczas.

I w momencie, kiedy doszło do... Teraz znowu przechodzę do czasu teraźniejszego, bo trudno się do niego nie odnosić. Mamy taką sytuację, że ta instytucja została – przepraszam za określenie – skrojona kosztowo, jeśli chodzi o wydatki, na poziomie około 2 miliardów zł, a część komercyjna jest na dotychczasowym poziomie. Oczywiście będziemy pracować nad efektywnością, ale nie mamy worka z pieniędzmi, który do tej pory pozwalał na swobodne finansowanie tej instytucji. Tak że w tym roku to jest 80–90 milionów zł, a jeszcze trzy lata temu to było 700 milionów zł. Taka jest obecnie skala problemu, który ma ta instytucja.

Jeśli chodzi o wnioski pokontrolne, to założyliśmy dwa cele. Trudno mówić o budowaniu strategii w momencie, w którym należałoby przygotować tak naprawdę trzy strategie, przyjmując pewne założenia. Jedno założenie jest takie, że telewizja publiczna funkcjonuje sama i nie ma żadnych źródeł finansowania – mówimy o czasie teraźniejszym – nie ma żadnych pieniędzy publicznych, którymi mogłaby dysponować. Tak w istocie jest obecnie, wszystkie programy... Bo jeśli mówimy o przychodach z abonamentu, to decyzją Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wszystkie te środki zostają przeznaczone na funkcjonowanie ośrodków regionalnych, czyli de facto sytuacja jest taka, że Program 1, Program 2, TVP Info, wszystkie kanały tematyczne, TVP Kultura, TVP Historia oraz TVP Sport, są finansowane tylko i wyłącznie z działalności komercyjnej, ani jedna złotówka ze środków publicznych w tym roku nie została przeznaczona na funkcjonowanie głównych anten, ponieważ tych pieniędzy po prostu nie ma. Znowu mówimy o stanie obecnym. Jest jeszcze TVP Polonia, również TV Bielsat, są one współfinansowane przez MSZ, ale tylko w pewnej części. W przypadku TVP Polonia mówimy o potrzebach rządu 30 milionów zł, a dotacja z MSZ być może – obecnie prowadzimy rozmowy z MSZ – będzie na poziomie około 20 milionów zł. Takie same są proporcje w przypadku Bielsatu – oczywiście koszty są inne – mówimy tutaj o kosztach funkcjonowania tego kanału w granicach kilkunastu milionów złotych, a dotacja z MSZ może być nie większa niż 10 milionów zł. Jednak dane, które przedstawiam mogą być nieprecyzyjne, ponieważ aktualnie trwają rozmowy.

Wracając znowu do tych... W ogóle przepraszam, że zamiast mówić o programie, o celach, które powinna realizować telewizja publiczna, zarzucam państwa w tej chwili liczbami, ale trudno jest realizować te wszystkie cele, nie mając na to pieniędzy. To jest sytuacja obecna.

*(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Wydaje mi się, że struktura tej wypowiedzi jest właściwa, Panie Prezesie. My nie zamierzamy wpływać na program, on ma być pluralistyczny. Ale bardzo interesują nas warunki jego funkcjonowania w tej chwili. Bardzo proszę.)*

Znowu odniosę się do sytuacji obecnej. Jaki przyjęliśmy sposób procedowania? Jeśli chodzi o strategię, to musimy opracować dokument, który będzie mówił o tym, że telewizja publiczna jest obecnie de facto pozbawiona środków publicznych i tak naprawdę musi działać na zasadach komercyjnych, aczkolwiek nie do końca, ponieważ ustawa określająca funkcjonowanie telewizji publicznej nie stwarza możliwości konkurencji wprost ze stacjami komercyjnymi. Zresztą chyba nikomu nie przychodzi do głowy to, żeby telewizja publiczna była tak skonstruowana jak stacje komercyjne. Ale, jak mówię, de facto obecnie z punktu widzenia finansowego kanały 1, 2 i 3 oraz kanały tematyczne niczym nie różnią się od stacji komercyjnych, bo są finansowane w ten sam sposób.

Drugą strategię trzeba przyjąć oczywiście przy założeniu, że znajdzie się sposób na finansowanie telewizji publicznej. Wiemy, że obecnie przygotowywane są nowe projekty ustaw, zarówno przez tak zwane szerokie gremium twórców – jest taki projekt – jak również przez posłów, i to reprezentujących różne części sceny politycznej. Oni także przygotowują swoje projekty, zarówno ustawy określającej rolę mediów publicznych w całości, jak i weryfikacji czy nowelizacji ustawy dotychczasowej w taki sposób, że wskazywałaby ona obecne możliwości ściągania abonamentu.

Wreszcie jest trzecia strategia, która będzie określała to, co powiedziałem wcześniej. Mamy nadzieję, że znajdą się sposoby finansowania telewizji publicznej, uwzględniające też jej rolę, ponieważ ona również nie jest doprecyzowana, bo nie ma jeszcze ustawy o cyfryzacji, nad nią też obecnie pracują posłowie, to znaczy chyba dopiero trafią ona do marszałka Sejmu... Niektóre zapisy znamy, ale trudno się odnieść do jakiegoś bytu, który jeszcze nie funkcjonuje, czyli dopiero wtedy, kiedy będziemy dokładnie wiedzieli, jakie są zapisy, intencje tej ustawy, będziemy mogli, jako telewizja publiczna, do tego się odnieść.

To są mniej więcej trzy strategie, które chcemy teraz zbudować.

Ze względu zaś na trudną sytuację ekonomiczną, o której przed chwilą wspominałem i którą opisywałem państwu w listach, obecnie jedynym głównym celem jest walka o przetrwanie telewizji publicznej. Czyli tak naprawdę jedynym teraźniejszym celem zarządu jest nieustająca walka o płynność finansową. Bo można oczywiście mówić o wyniku finansowym, który w zeszłym roku był kiepski i prognozujemy, że w tym roku będzie oczywiście... może nie oczywiście, ale niestety, ze względu na te punkty, o których wspominałem, jeszcze gorszy. Ale najistotniejsza jest oczywiście płynność, ponieważ ona ma wpływ na wypłacalność tej firmy, na to, czy są płacone wynagrodzenia pracownikom, czy są realizowane wszystkie inne zapisy ustawy określające funkcjonowanie telewizji jako medium, które ma realizować misję założoną w 1992 r.

Prowadzimy oczywiście korespondencję z właściwymi ministerstwami, do państwa skierowaliśmy listy opisujące sytuację spółki jako całości, a z Poczta Polska, czyli organem wskazanym w ustawie jako instytucja, która miałaby zajmować się ściąganiem abonamentu, prowadzimy korespondencję i rozmawiamy z nią o tym, w jaki sposób można ten abonament ściągać. Poczta informuje nas, że może by i chciała, może by i mogła, ale nie ma dostatecznych instrumentów. W związku z tym korespondujemy z Ministerstwem Infrastruktury jako organem nadzorującym Poczta Polska. Ono też nie bardzo widzi możliwości, wskazując na brak narzędzi, które mogłyby uszczelnić ściąganie abonamentu w Polsce, i odsyła nas do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które też tego nie widzi, twierdzi, że nie ma narzędzi, instrumentów, i odsyła nas do Ministerstwa Finansów, a tam również jest to niemożliwe, i znowu jesteśmy kierowani do Poczty Polskiej. Taką mniej więcej prowadzimy obecnie korespondencję. Telewizja Polska sama nie ma możliwości, żeby pukać do drzwi, chodzić od domu do domu i ściągać abonament.

Wracając może do kwestii abonamentu, pewnej skali... Jest ustawa, jest wyrok Trybunału, który określa, jaka część społeczeństwa jest z tego abonamentu zwolniona, ale ustawa nadal obowiązuje, abonament to jest zapis prawa i nikt z jego opłacania nie został zwolniony. Szacowaliśmy, że nawet gdyby obecnie nikt nie płacił abonamentu, tylko instytucjonalnie przenieśliśmy go na firmy w kraju – one też są zobowiązane



do jego opłacania... Tylko 4,8% firm płaci abonament, co daje około 40–50 milionów zł. Gdybyśmy podnieśli ten pułap do około chociażby 70–80%, to wpływ abonamentowy byłby na poziomie około 1 miliarda zł. To są kwoty, które rzeczywiście były do dyspozycji mediów publicznych jeszcze trzy lata temu.

Nie będziemy też oczywiście ustawiali w dialogu z poszczególnymi ministerstwami, mamy także nadzieję, że również w tym zakresie będziemy współpracować z ministrem skarbu. W ramach walki o płynność finansową poprzedni tymczasowy zarząd wystąpił do banku – oczywiście w ramach zamówień publicznych – o kredyt obrotowy. Nie mówimy o kredycie konsumpcyjnym, nie mówimy o kredycie inwestycyjnym, chodzi o kredyt, który pozwalałby nam funkcjonować. Jesteśmy obecnie na etapie końcowym, jeśli chodzi o prowadzenie negocjacji z bankiem, ale oczywiście będzie też potrzebna zgoda ministra skarbu, wnioski trafią do niego pod koniec tego tygodnia, najpóźniej na początku przyszłego, z przygotowanym przez nas pakietem działań doraźnych, bo w sytuacji, w jakiej obecnie jest spółka, musimy mówić nie tylko o strategii, którą można napisać, lecz także o działaniach doraźnych, które należy podjąć i które podejmujemy.

Teraz powiem, jakie będą działania, które mają do tego doprowadzić, przy założeniu, że w tym roku nie będą wpływały do instytucji środki abonamentowe. Powiem, jakie działania zamierzamy podjąć i podejmujemy, żeby przede wszystkim nie zabrakło pieniędzy do końca roku. Aczkolwiek mówię: będzie to trudne, ponieważ pewne działania restrukturyzacyjne, które będą wprowadzone teraz czy do połowy tego roku, przy takiej skali problemu, w instytucji, która zatrudnia cztery i pół tysiąca ludzi i ma majątek o znacznej wartości, przyniosą efekty oszczędnościowe oczywiście najwcześniej w czwartym kwartale tego roku – taka jest siła inercji. Kredyt obrotowy pozwoli nam funkcjonować do końca tego kwartału, kiedy będą pierwsze rezultaty działań, na razie jeszcze nie restrukturyzacyjnych – mówię w tej chwili o działaniach doraźnych, oszczędnościowych. Dopóki tego nie będzie, Telewizja Polska bez tego kredytu również pewnie sobie nie poradzi.

Jakie to są działania... Obecnie przygotowujemy dla właściciela dokument dotyczący tego, jakie będą proponowane działania. Może przeszedłbym teraz do omówienia tego dokumentu, one na razie jeszcze nie są dokładnie wyliczone. Generalnie szacujemy oszczędności na poziomie około... W tym roku chcemy doprowadzić do oszczędności na poziomie około 200 milionów zł, ale oczywiście nie tracąc możliwości produkcji programów, bo to jest przecież najistotniejsze. Oszczędności niestety będą dotyczyć ludzi, jednak z uwagi na to, że zwolnieniom grupowym zwykle towarzyszą bardzo wielkie emocje, to dopóki ten punkt nie zostanie bardzo precyzyjnie wyliczony i przeliczony, nie chciałbym mówić o skali tych zwolnień, ponieważ mamy na uwadze fakt, że telewizja potrzebuje przede wszystkim stabilizacji i spokoju, a trzeba wziąć pod uwagę to, że jeśli tego typu informacja przedostaje się do mediów, to jest ona zwykle eksponowana na pierwszym miejscu i niestety wzbudza niepokój. W związku z tym dopóki nie będzie dokładnych wyliczeń, nie chciałbym szafować jakimkolwiek liczbami, ale mogę powiedzieć, że będzie to dość znaczna liczba.

Obecnie opracowujemy dokument, który ma generalnie określić, i to też wiąże się z ludźmi, majątek stricte produkcyjny, czyli ten bezpośrednio zaangażowany – znowu przepraszam za określenie, ale założmy, że jest to zwyczajny zakład pracy – w normalną produkcję, specyficzną, ale jednak produkcję, i oddzielić majątek produk-

cyjny od nieprodukcyjnego, będącego majątkiem, włącznie z ludźmi – tu znowu przeproszam za określenie – wspomagającym, którego z łatwością będzie można nie tyle się pozbyć, ile ewentualnie go outsourcingować, czy nawet jego zbędną część, oczywiście w uzgodnieniu z właścicielem, sprzedać i środki pozyskane z jego sprzedaży... Oczywiście sprzedać nie po to, żeby przejeść, bo tak jest najłatwiej, tylko po to, żeby zaangażować je właśnie w część stricte produkcyjną.

Będziemy też przygotowywali program, który będzie zachęcał pracowników do przechodzenia na kilkumiesięczne urlopy bezpłatne, będziemy zwiększać efektywność ekonomiczną i – o tym wspomniałem już wcześniej – będziemy wprowadzać outsourcing w różnych sferach działalności, na przykład w zakresie floty samochodowej, księgowości, obsługi placowo-kadrowej, ochrony fizycznej. Wszystko to są elementy tak naprawdę nieprodukcyjne, które będzie można z łatwością wydzielić.

Pewnie zaniechamy wypłacania... To znaczy generalnie system wynagrodzeń, który został skonstruowany dawno, dawno temu, wymaga oczywiście reformy, na razie już w ubiegłym miesiącu w skali całej firmy wstrzymaliśmy wypłacanie premii. One tylko z nazwy były premiami motywacyjnymi, tak naprawdę były to takie premie trochę z minionego okresu, na zasadzie umownych 20%, które otrzymywał każdy, niezależnie od tego, czy pracował bardziej czy mniej efektywnie, to nie miało nic wspólnego z jakąkolwiek motywacją. Pracujemy nad nowym systemem wynagrodzeń i pewnie niedługo będziemy chcieli ustalić wskaźnik premiowy w skali firmy na poziomie nie wyższym niż 5%, ale będzie to oddane do dyspozycji dyrektorów jednostek i to oni rzeczywiście wypłacaliby te premie – nie na zasadzie urowniłowki, tylko rzeczywiście na podstawie efektów działań swoich pracowników.

Poważnie musimy ograniczyć koszty funkcjonowania oddziałów terenowych, powołany jest zespół, który obecnie szacuje, jaki majątek jest tam przede wszystkim zaangażowany, ile rzeczywiście potrzeba godzin na tworzenie programu lokalnego, żeby nie generował on takich strat, jakie aktualnie generuje. Jak mówię, do tej pory był to koszt około 350 milionów zł.

Pracujemy nad systemowym zmniejszeniem kosztów audycji telewizyjnych zamawianych u producentów zewnętrznych i produkowanych przez nich. Rozmawiamy z nimi obecnie, oni chcą rozmawiać, my chcemy u nich zamawiać. Telewizja Polska jest najistotniejszą odbiorcą dzieł i utworów produkowanych przez polskich twórców w przeciwieństwie do stacji komercyjnych, w których zwykle formaty kupowane są zagranicą i jest to tylko działalność odtwórcza. Mówimy w tej chwili o formatach czysto polskich, w Telewizji Polskiej są czyste formaty, polskie produkcje, są zaangażowani polscy twórcy, rozmawiamy też aktualnie z nimi o zmniejszeniu honorariów, są oni otwarci na prowadzenie tego typu rozmów.

Musimy niestety ograniczyć do niezbędnego minimum koszty TVP Polonia, chodzi o częstsze wykorzystanie powtórek. Chcielibyśmy oczywiście, żeby Polonia otrzymywała jak najpełniejsze i jak najlepsze informacje z kraju, jednak w momencie, kiedy – jak wspomniałem na początku mojego wywodu – ustawa działa tylko w połowie... Obrazowo tłumaczyłem to na spotkaniu z ministrem skarbu. Sprowadzam to do przysłowiowego „M jak miłość”, czyli mówię o pozycji komercyjnej – *de gustibus non est disputandum*, oczywiście akurat co do tego tytułu – która do tej pory zarabiała na sobie i na coś jeszcze, a obecnie propozycje komercyjne – nie chciałbym w tej chwili dyskutować o ich jakości, bo to jest *de gustibus* – muszą zarabiać nie tylko na sobie,

nie tylko na antenę, ale muszą trochę chyba wyręczać państwo, czyli muszą zarabiać i na TVP Polonia, i TVP Bielsat, i na TVP Kultura, i na TVP Historia. Mówię to po to, żebyśmy mieli świadomość, o jakich w tej chwili propozycjach i o jakiej skali problemu mówimy.

Najprawdopodobniej będzie chodziło również o ograniczenie i zminimalizowanie kosztów w TVP Kultura. Tu też mówię „niestety”.

Będzie też zmiana zakresu działania i głęboka restrukturyzacja Agencji Filmowej TVP. To ma związek z tym, o czym mówiłem wcześniej, czyli z naszymi związkami z producentami zewnętrznymi, ale też do niedawna Telewizja Polska – to jeszcze było przed powstaniem PISF – tak naprawdę pełniła rolę animatora produkcji filmowej w kraju w ogóle. Niestety, ponieważ obecnie nie mamy na to środków, musimy zdecydowanie ograniczyć naszą rolę jako współproducenta wielu przedsięwzięć filmowych do minimum. Pewnie nadal będziemy współpracować z PISF, ale już nie w takim zakresie, bo Telewizji Polskiej na to nie stać.

Zastanawiamy się nad czasowym zawieszeniem innych kanałów tematycznych, czyli TVP Sport, TVP Historia i TVP HD. Mówię o czasowym zawieszeniu bądź bardzo istotnym ograniczeniu ich funkcjonowania.

Pracujemy nad zmianą wskaźników ekonomicznych przy uruchamianiu nowych produkcji. To jest może trochę taka kuchnia. Do tej pory obowiązywały wskaźniki ekonomiczne, które określały poszczególne pozycje znajdujące się na antenie, na przykład propozycje komercyjne, czyli rozrywkowe, serialowe, filmowe, miały współczynniki co najmniej 1 – chodzi o stosunek przychodów do kosztów – a wszystkie inne propozycje, publicystyczne, informacyjne, miały współczynnik poniżej 1, i to nawet zdecydowanie poniżej. Ale to było w czasach, kiedy do współczynnika 1 można było dojść, mając środki publiczne. Aktualnie, nie mając tych środków, musimy oczywiście ten wskaźnik przemodelować, przepracować. Musimy również podnieść efektywność pozycji, co do których wiemy, że nie są w stanie na siebie zarobić, a chcemy je utrzymać. Są dwa sposoby: albo obniżymy ich koszty, albo podniesiemy ewentualnie przychody.

Oczywiście odbywa się stałe monitorowanie przez Biuro Finansów. Chodzi o realizację bardzo restrykcyjnie przyjętego budżetu, wymogła to na nas Rada Nadzorcza, i słusznie. Jest to firma, która funkcjonuje na podstawie kodeksu spółek handlowych, i w tym roku przyjęliśmy, przynajmniej takie jest założenie, że na koniec roku koszty mają bilansować się z przychodami, czyli przyjęto tak zwany budżet zerowy, który będzie bardzo trudno osiągnąć. Ale obecnie jest wprowadzony w spółce reżim kosztowy, być może to zarządzanie jest nie w pełni profesjonalne, ponieważ zarząd trochę ręcznie steruje spółką, ale nie ma innej możliwości. Oczywiście ręcznie nie w zakresie programu, tylko kosztów.

Pracujemy oczywiście nad zwiększeniem – bo do tej pory mówiliśmy o pakiecie oszczędnościowym – przychodu. Współpracujemy z firmą Deloitte, to są działania podjęte jeszcze przez poprzedni zarząd. Chodzi o podniesienie efektywności przerw reklamowych, które nie są w pełni wykorzystane, widzimy tam pewien potencjał, mogą tam znaleźć się przychody, być może nawet na poziomie 100 milionów zł, ale nie od razu. Poszukujemy dodatkowych przychodów w oddziałach terenowych. Chodzi o to, że w gestii marszałków województw są środki, zarówno unijne, jak i te będące w dyspozycji budżetu, których część ośrodki regionalne będą mogły w pewnym stopniu skonsumentować, również współpracując z marszałkami, wojewodami. Oczywiście „skonsumo-

wać” nie w znaczeniu „przejeść”, tylko skierować je na produkcję istotnych i potrzebnych projektów oraz programów lokalnych, ponieważ jest ich niedostatek, a tu znowu niestety nie mamy środków publicznych, które mogłyby finansować tę produkcję.

Mamy taką sytuację, że w tym roku, na razie jeszcze nieśmiało, ale będzie można oficjalnie mówić o sponsorowaniu audycji, czyli o product placement, który zawarty jest w produkcjach filmowych i w innych. Mamy nadzieję, że również dzięki temu... Do tej pory wszyscy stosowali ten zabieg na takiej zasadzie, że każdy o tym wiedział, a oficjalnie nie można było z tego skorzystać. Teraz będzie można oficjalnie podjąć te działania na podstawie dyrektywy unijnej, a skoro oficjalnie, to przy podniesionej kurtynie te środki będą mogły być zdecydowanie większe.

Powołujemy też pełnomocników, którzy z jednej strony zajmują się cyfryzacją i pozyskiwaniem środków na ten cel, a z drugiej strony – pozyskiwaniem na przykład środków unijnych. Do tej pory Telewizja Polska nie korzystała z tego typu źródeł przychodowych.

Wszystkie punkty, o których mówiłem – jeszcze ich trochę jest – zostaną oczywiście precyzyjnie przeliczone, i ten dokument, jak powiedziałem, włącznie z wystąpieniem o zgodę na kredyt obrotowy, zostanie w tym tygodniu, najdalej w przyszłym, przekazany do pana ministra Grada.

Mówiąc o płynności, mówiąc o celach i realizacji tych celów misyjnych przez telewizję publiczną oraz o trudności obronienia tej płynności, musimy zauważyć, że rok 2010 jest szczególnym rokiem z uwagi na wielość przedsięwzięć, które... Mówię o przychodach, czyli o dziurze budżetowej związanej z brakiem środków abonamentowych, ale szacujemy, że z uwagi na inne obowiązki ustawowe nie będzie przychodów rzędu około 300 milionów zł. Z jakiego powodu? Czyli mamy niedostatek rzędu około 0,5 miliarda zł i do tego musimy teraz jeszcze dopisać około 300 milionów zł, które wynikają z szacunku przeprowadzonego w związku z obowiązkami stojącymi przed telewizją tylko w tym roku.

Odbędzie się powszechny spis rolny i mamy obowiązek wyemitowania o nim bloków informacyjnych w liczbie sześćdziesięciu godzin w pasmach reklamowych. To oznacza, że nie mając funduszy na ten cel, jednocześnie będziemy musieli ograniczyć pasma reklamowe o te sześćdziesiąt godzin, czyli nie będziemy generowali przychodów. Oczywiście to również odbije się na udziale anteny w rynku, bo na pewno nie będą to pozycje, które ten udział będą budowały.

Ponadto odbędą się wybory samorządowe, a jest ustawowy obowiązek emisji... Pisałem o tym do państwa w liście, być może będzie to nieprecyzyjne, ale mogę podać, że zajmie to bodajże około trzydziestu godzin, i wybory prezydenckie też zajmą około trzydziestu godzin. To oznacza, że w tym roku będzie około stu dwudziestu godzin wyjętych z prime time, czyli z czasu, na którym telewizja mogłaby zarobić, co przekłada się, jak już wspominałem na początku, wymiennie na liczby – to jest utrata potencjalnych przychodów rzędu 300 milionów zł oraz oczywiście utrata udziału w rynku.

Pokrótkie chyba opisałem złożoność problemów, przed którymi obecnie stoimy.

Jeśli z kolei chodzi o wszystkie inne pytania związane z realizowaniem misji programowej, to trzeba pamiętać, przez jaki pryzmat niestety musimy patrzeć na wszystkie założenia programowe, mówiąc o programie, mówiąc o poszczególnych pozycjach. Z pustego i Salomon... Mówię, gdyby to była... To znaczy nam oczywiście na tym nie zależy i chyba nikomu z państwa też na tym nie zależy, ale jeśli założymy hipotetycznie, że jest to telewizja komercyjna, to przy takim udziale w rynku... Bo trzeba też powiedzieć, czym jest ta telewizja, o czym też pisałem do państwa w liście. Jest to największy

publiczny nadawca w Europie, wszyscy nam tego zazdroszczą, udział w rynku ciągle jest na poziomie 40%. Wygrywamy z Niemcami, wygrywamy nawet z BBC, jeśli chodzi o udziały w rynku. I gdyby to była stacja komercyjna, to z takimi udziałami w rynku wystarczyłoby nawet nie magister ekonomii, a absolwent liceum ekonomicznego, żeby, mając takie parametry, w ciągu jednego roku wyprowadzić tę firmę na prostą i jeszcze zarobić bardzo dużo pieniędzy. Ale to oczywiście byłoby możliwe, gdyby ta instytucja była inaczej unormowana, czego oczywiście nie chcemy, bo chyba wszystkim zależy na tym, żeby telewizja publiczna, media publiczne w Polsce funkcjonowały.

Powiedziałem to wszystko niejako w ekspresowym skrócie, bo oczywiście każdy z tych punktów mógłby być rozwinięty. Jeśli chodzi o skalę problemów, to właśnie taka jest skala problemów, z którymi obecnie się zmagamy. Dziękuję.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Teraz prosiłbym o zadawanie pytań i udzielanie odpowiedzi, żebyśmy się jako tako zmieścili w czasie.

Bardzo proszę, pan przewodniczący Andrzej Grzyb, później pani przewodnicząca Barbara Borys-Damięcka.

Proszę uprzejmie, Panie Senatorze.

**Senator Andrzej Grzyb:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowny Panie Prezesie!

Bardzo miło, że przyszedł pan na spotkanie z nami, tylko jest pewien kłopot, ponieważ ten raport dotyczy właściwie nie pana, nie telewizji pod pańskimi rządami, tylko telewizji, jak pan już wspomniał, która była zarządzana przez pańskich poprzedników. Tak więc myślę, że dobrze pan podszedł do sprawy, mówiąc, że właściwie dla pana ten raport jest raportem otwarcia czy dokumentem pozwalającym myśleć o zmianach, które należy wprowadzić w telewizji, i to jak najszybciej.

Chciałbym pana prosić o rozszerzenie pańskiej wypowiedzi co do losów ośrodków regionalnych Telewizji Polskiej. Powiedział pan, że kosztowały one i właściwie kosztują 350 milionów zł rocznie. Domyślam się, że ta kwota jest po prostu przybliżona i że trzeba wprowadzić znaczące oszczędności, ale, jak zrozumiałem z pańskiej wypowiedzi, absolutnie nie można doprowadzić do sytuacji, w której te ośrodki zostaną zawieszane bądź zlikwidowane. Czy dobrze odczytałem pańską intencję?

*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Romuald Orzeł: Od razu mam...)*

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Tak, może od razu będzie pan odpowiadał. Bardzo proszę.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Szanowni Państwo!

Oczywiście nikomu chyba...

(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: To jest troska całej komisji o ośrodki regionalne.)

...przynajmniej w tym gronie, nie przysłoby do głowy, mnie na pewno też nie, żeby w jakikolwiek sposób... My wręcz chcemy podjąć takie działania, żeby ośrodki regionalne odżyły. Wspominałem o pewnym potencjale, mówiąc o zbędnym majątku, i ośrodki regionalne też go mają. Nie chcę państwa tutaj zanudzać przykładami leżących odłogiem nieruchomości w Gdańsku, w Krakowie, które to nieruchomości należałoby już dawno spieniężyć. Oczywiście, jeśli je spieniężymy, to po to, żeby z tego można było dokapitalizować albo... Bo wszystkie zmiany, nawet procesy restrukturyzacyjne, również kosztują. Jeśli mówimy o zwolnieniach, to jest to proces, który w pierwszym momencie będzie spółkę sporo kosztował, mówimy o oszczędnościach w przyszłych okresach. W przypadku tego potencjału, majątku, który obecnie w oddziałach jest nieproduktywny, mówimy o ewentualnym jego zbyciu i przekazaniu oczywiście w celu dokapitalizowania, dofinansowania funkcjonowania właśnie ośrodków regionalnych. Nie jest też tajemnicą, że w różnych ośrodkach różnie bywa, różne ośrodki mają różny potencjał i różnie funkcjonują. Przypuszczam, że są one też skrojone trochę na inną miarę, myślę, że obecnie są pewnie trochę inne potrzeby. Nie wiem, być może przed laty, kiedy konstruowano i określano duże ośrodki, takie jak w Katowicach, Gdańsku, z poziomem zatrudnienia na przykład pięćset osób, były takie potrzeby. To działo się piętnaście, dwadzieścia lat temu, teraz na pewno nie ma takich potrzeb, być może dlatego, że jest taki postęp technologiczny i tak liczna obsada nie jest już oczywiście potrzebna.

Odpowiadając precyzyjnie na pytanie, powiem, że oczywiście nikomu nie przychodzi do głowy, żeby zamykać ośrodki regionalne, bo to jest w końcu istota telewizji publicznej, stacje komercyjne nie będą docierały do środowisk lokalnych, ponieważ jest to działalność wysoce nieopłacalna. Ale ja uważam... Pracowałem w ośrodkach regionalnych, może w innych mediach, bo do tej pory w gazetach, i wiem, że tam również jest potencjał ekonomiczny. Być może aktualnie jest on niedostatecznie wykorzystywany przez dyrektorów regionalnych. W ogóle mieliśmy do czynienia z tego typu sytuacją – mówiłem o ewentualnych zarzutach kierowanych pod adresem moich poprzedników – że pieniądze zawsze były, w związku z tym nie poszukiwano innych źródeł przychodów i generalnie rozliczano dyrektorów jednostek i prezesów z kosztów, a w ogóle nie patrzono na przychody. I zmiany mentalne w tego typu podejściu, tego typu filozofii, oczywiście poza innymi zmianami, również muszą nastąpić.

Wracając jeszcze do sprawy kwot, o których wspominałem, powiem, że nam samym będzie piekielnie trudno coś zrobić z uwagi na koszty na poziomie 350 milionów zł i przychody na poziomie 80 milionów zł. Jak znaleźć te 270 milionów zł? Nie chcę mówić w kategoriach cudów, jestem pragmatykiem i racjonalistą. Będzie piekielnie trudno rozwiązać ten problem. Mam nadzieję, że rozmowy, które prowadzimy z pocztą, z Ministerstwem Infrastruktury, z Ministerstwem Finansów, jednak doprowadzą do uszczelnienia ściągania abonamentu i że jednak w ciągu roku znajdą się wpływy, które będą mogły nam pomóc, już nie w zdynamizowaniu działalności ośrodków regionalnych, ale generalnie w walce o przeżycie tak naprawdę. Oczywiście absolutnie jest to priorytet, jeśli chodzi o...

Może jeszcze powiem, jaka jest ta dziura budżetowa, bo lepiej to działa na wyobraźnię, gdy... Jeśli mówimy na przykład o przychodach abonamentowych, że w tym

roku jest to minus 0,5 miliarda zł w porównaniu z latami ubiegłymi, i że będzie o 300 milionów zł mniej w związku z obowiązkami wyborczymi i powszechnym spisem rolnym, to jest to, Szanowni Państwo, 800 milionów zł, czyli jest to mniej więcej koszt funkcjonowania, produkcji Jedynki i Dwójki, to jest tego typu dziura budżetowa. Nie mówimy o zmianach kosmetycznych, nie mówimy o jakiejś kreatywnej księgowości, nie mówimy o zapisach księgowych, bo one też są, jak liczymy wynik, mówimy teraz o realnych złotówkach, których brakuje.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Pani przewodnicząca senator Barbara Borys-Damięcka. Bardzo proszę.

**Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Zgadzam się z moim kolegą, a nawet powiem więcej – z jednej strony jest mi strasznie przykro, że ściągnęliśmy pana tutaj, bo to pan reprezentuje zarząd w obecnej sytuacji, ale z drugiej strony nie było innego sposobu, innej rady, bo z żadnym innym zarządem nie mogliśmy rozmawiać na temat sytuacji, ponieważ po ukazaniu się tego raportu nastąpiła zmiana zarządu i w ten sposób zostaliśmy troszkę odcięci od rozmów. Tak więc z jednej strony czuję się zażenowana, że zadajemy panu i pana zarządowi wiele pytań, które dla pana są zaszłością niezwiązaną z panem, ale z drugiej strony musi pan tę zabę zjeść, bo ona panu przypadła, wyraził pan na to zgodę, przyjmując to stanowisko, więc w tej chwili nie ma już odwołania. To tak gwoli wstępu.

Panie Prezesie, rozumiem sytuację, w jakiej znalazła się telewizja publiczna. Mówię teraz o sferze ekonomicznej, nie ma co ukrywać, że jest ona wynikiem różnych sytuacji i uwikłań politycznych, które miały miejsce i które w dalszym ciągu są. Najlepszy dowód jest taki, że dwie proponowane ustawy, dwa projekty zostały zawetowane i poszły do kosza. Nie udało się ocalić żadnej części tych projektów ustaw, którą wszyscy cenili i uważali za dobry element, i obecnie wszyscy jesteśmy w stanie oczekiwania na propozycje środowiska. Ale jeżeli będziemy rozpatrywali tu, w parlamencie, ustawę środowiskową czy się nią zajmowali, to pana sytuacja staje się tym trudniejsza, ponieważ nadrzędnym hasłem twórców tej ustawy jest odsunąć polityków od telewizji publicznej. W związku z tym pewne decyzje o charakterze politycznym, a nie personalnym, będzie pan musiał podjąć, jeżeli będzie pan realizował tę ustawę – zakładając, że będzie ona przyjęta – poczynając od wszystkich członków zarządu, którzy jednak są gdzieś politycznie umocowani, a kończąc na rezultacie tej ustawy, czyli tym, co widz zobaczy na ekranie. Myślę, że na taki wariant trzeba się jednak po prostu przygotować i trzeba będzie mieć jakieś propozycje, wszystko jedno, czy to się stanie wcześniej, czy później, czy sprawa się przeciągnie.

Chciałabym powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. Odpisałam bardzo krótko na pana list, ale ten aspekt podnosiłam szczególnie. Według mojej wiedzy i mojego rozeznania ludzie kierujący tą telewizją przed panem własnymi siłami odśrodkowymi czynili spustoszenie, ale myślę, że obecnie również pana zarząd je czyni, wśród zawodowców i telewizja publiczna zarówno przez poprzednie zarządy, jak i przez obecny została pozbawiona i nadal jest pozbawiana coraz większej grupy fachowców, bo ludzie z tak zwanymi dużymi nazwiskami, którzy odnieśli sukcesy w telewizji publicznej i

którym wiele ona zawdzięcza, a oni wiele zawdzięczają jej, nie ma. Ci ludzie odeszli do stacji komercyjnych lub do zupełnie innej pracy i cała nauka, wszystkie pieniądze, które telewizja publiczna swojego czasu wydała na ich wykształcenie i wykształcenie, są przejadane obecnie w postaci pracy tych ludzi w innych stacjach komercyjnych, a telewizja publiczna nie ma żadnych korzyści.

W trakcie tego wywodu będę też miała do pana kilka pytań, bo chciałabym potwierdzić odpowiedzi u źródła, czyli u pana, a nie kierując się prasowymi doniesieniami czy jakimiś plotkami, bo wiadomo, że telewizja zawsze była źródłem plotek i wszystkiego, co się o telewizji mówi. Przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że moim zdaniem używanie argumentu, że emisja materiałów związanych z wyborami w prime time uniemożliwia zarabianie pieniędzy... Ja to rozumiem, ale przecież telewizja publiczna nie po raz pierwszy ma takie obowiązki, bo jest telewizją publiczną i zajmuje się wszelkiego rodzaju okresami wyborczymi, które w naszym kraju były, są i będą. To jest tylko kwestia otoczenia tego takim programem, żeby ludzie nie mieli przesyty i odruchu wymiotnego, bo poruszane są tylko i wyłącznie sprawy wyborcze, ale żeby w innym czasie dostawali również znakomite, pełnowartościowe i interesujące pozycje programowe z bardzo szerokiego zakresu, które ich przyciągną: i dokument, i film, a przede wszystkim, żeby dzieci tych wyborców nie oglądały w telewizji byle czego, jeżeli w ogóle mają dzisiaj jeszcze coś do oglądania w telewizji publicznej, bo raczej nie bardzo. To jest pierwsza uwaga do tego, co pana czeka, bo będzie pan musiał zająć jakieś stanowisko i wraz ze swoimi ludźmi przygotowywać jakieś propozycje dla nas wszystkich na ten okres.

Bardzo przestrzegabym przed takim lekkim i łatwym postawieniem sprawy odnośnie do TVP Polonia. Proszę nie zapominać o rzeszy Polaków za granicą, która coraz częściej ma poczucie więzi z macierzą. Polacy wyjeżdżają tam do pracy, z myślą o powrocie lub zostaniu, różnie to bywa, wyjeżdżają tam ludzie wykształceni, którzy potrzebują programów na o wiele wyższym poziomie, i byle czym nie da się ich po prostu zaspokoić. Oczywiście jednym ze źródeł finansowania jest, i zadeklarowało, że będzie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ale uważam, że na przykład dużo intensywniej należy wciągnąć MEN we współfinansowanie, bo chodzi tutaj o całą pulę programów dla dzieci, jak nauka języka polskiego, jak prezentowanie lektur szkolnych itd. Uważam, że telewizja publiczna ma za małe więzi z ministerstwem edukacji i za mało z nim współdziała, jeżeli chodzi o język polski, o jego pielęgnowanie. Nie mamy programów naszych wybitnych językoznawców i ludzi, którzy w bardzo przystępny sposób częściej czy gęściej mogliby mówić do wszystkich o używaniu prawdziwej polszczyzny.

Ja przepraszam, że będę mieszała pewne rady z wnioskami, ale nie chcę potem zabierać głosu i zajmować czasu kolegom. Przestrzegam też przed problemem, jak pan to nazwał, zawieszenia TVP Sport. Miłośników sportu mamy w Polsce bardzo dużo i bardzo długo walczyli oni o to, żeby jednak telewizja publiczna przekazywała pewne wydarzenia sportowe. To jest bardzo wysoka oglądalność i bardzo dużo ludzi jest tym zainteresowanych, a kanały komercyjne tylko czyhają na możliwość przechwycenia czegokolwiek. Uważam więc, że trzeba bardzo rozważnie i roztropnie ten problem rozwiązać.

I wreszcie pomalutko zamykam sprawę uczulenia na pewne punkty. Jeżeli chodzi o ośrodki regionalne, to też chciałabym swoje trzy grosze wtrącić. Otóż doszło do nieprawdopodobnego rozrostu ośrodków regionalnych, czego kiedyś nie było. Na przykład w okresie, w którym ja szefowałam w telewizji i te ośrodki powstawały, było ich



maksimum dziewięć lub jedenaście. W tej chwili, jeśli się nie mylę, mamy tych ośrodków siedemnaście.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, ale były one sukcesywnie wprowadzane i gdzieś wpisywane.

Uważam, że powstały ośrodki pieniężnochłonne – nie chcę wymieniać miejscowości, bo mogłabym poruszyć czyjaś przynależność do regionu, ale wszyscy doskonale wiemy, o jakich regionach mówimy, a jest ich co najmniej cztery – a z powodzeniem inne, już istniejące ośrodki, mające dobrą infrastrukturę, dobre założenia historyczno-kulturalne itd., mogłyby robić program dla tych regionów. Byłoby to dużo tańsze niż tworzenie zupełnie nowych ośrodków, rozbuchanych pod względem ilości sprzętu, wnętrz itd. na terenach, gdzie nawet z punktu widzenia historii kultury i historii tych terenów w ogóle, nie ma takiego materiału. Ośrodki te bardzo często miewają dużo czasu. Na szczęście dzięki temu zyskała TVP Info. Jest to zresztą w tej chwili najlepszy program telewizji publicznej – ja osobiście tak uważam – i robi coraz większe postępy, żeby się zmienić w dobry program informacyjny. Widać, że trafił tam fachowiec.

I do tego chcę właśnie zmierzać, że telewizji publicznej brakuje niestety fachowców, Panie Prezesie. Wydaje mi się, że już najwyższa pora się zastanowić nad pozyskiwaniem autorytetów zawodowych typu autorytatywni niepolityczni dziennikarze, którzy zrobili karierę i są umocowani w tej karierze, nie muszą dla kariery się skłaniać i uśmiechać się do takiej czy takiej opcji, żeby się tam znaleźć. Jeśli chodzi o poziom techniczny, mam tutaj na myśli takich fachowców jak operatorzy, jak realizatorzy wizji, realizatorzy dźwięku, realizatorzy światła i pracownicy techniczni. Tutaj widać daleko idące spustoszenie. Niestety, w pierwszym odruchu pana poprzednicy zwolnili fachowców, zawodowców, właśnie tych, którzy bezpośrednio robili programy – to są ludzie, którzy odeszli z telewizji publicznej – a nie zwolnili olbrzymiej ilości doradców, asystentów itd., itd.

Zmierzam do końca. Ja nie jestem przekonana, czy pan ma szansę, mimo najlepszych chęci, dźwignąć tę telewizję publiczną, jeżeli będzie pan otoczony ludźmi – i tutaj proszę o potwierdzenie, czy to jest prawda – którzy jednak są jakoś tam uzależnieni politycznie. Mam na przykład informację, że doradcą zarządu telewizji został, albo za chwilę zostanie, pan Dworczyk, który jest pracownikiem Kancelarii Prezydenta i który pracuje we Wspólnocie Polskiej. Mam informację, że doradcą zarządu ma zostać pan Borkowski, który jest pełnomocnikiem rodziny Olewników, a syn pana Borkowskiego jest z kolei jego asystentem.

W ogóle mam wątpliwości, czy doradcy muszą mieć dużą liczbę asystentów, tak jak pan Borysiuk ojciec – zaznaczam – który jest doradcą, a ma dwie asystentki. Czy te informacje, które podaję, są w ogóle prawdą? Bo syn pana Borysiuka jest regulatorem rynku, czyli osobą, od której decyzji bardzo wiele zależy, nie mówiąc o tu obecnym panu rzeczniku prasowym, który też nie wywodzi się, że tak powiem, z ludzi tylko i wyłącznie uzależnionych od telewizji zawodowo, ale ma również swoje powiązania polityczne. A na przykład pan Karusewicz – to już podaję za prasą, nie wiem, czy państwo przeczytali przeprowadzony z nim wywiad – który od wielu lat jest związany z PiS, pełnił tam szereg funkcji, na pytanie, z jaką opcją jest powiązany, nie chce o tym powiedzieć, bo to jest jego prywatna sprawa. Wymieniłam tutaj pięć albo sześć osób, które według mojej wiedzy stały się doradcami zarządu, i to również zamieniam w pytanie.

Uważam, że przy takim zestawie ludzi nie ma szansy odpolitycznienia telewizji publicznej, która powinna być absolutnie apolityczna. Począwszy od najwyższego szczebla, od państwa, przez organy zarządzające powinni to być ludzie wielkiego społecznego zaufania i doświadczenia zawodowego, menedżerowie, którzy odnosili sukcesy na podobnym rynku i są świetnymi organizatorami i zawodowcami. A na przykład nie słyszę i nigdy nikt mi nie powiedział, że w tym składzie ma pan przy zarządzie chociażby niedużą radę programową, która miałaby na pana dosyć duży wpływ w sensie doradztwa programowego, a do której to rady programowej można by powołać – hipotetycznie teraz wymieniam nazwiska, nie mówię oczywiście, żeby to byli oni – Andrzeja Wajdę albo pana Zanussiego. Wiem, że kiedyś taka doradcza rada programowa była. Jeśli jestem w błędzie – pan coś tam szepcze, rozumiem więc, że pan się ze mną nie zgadza – to proszę mnie z tego błędu wyprowadzić.

Kończąc ten dosyć długi wywód, robię po prostu swoje osobiste, prywatne podsumowanie. Ja osobiście na taką telewizję, w takim stanie, w jakim ona w tej chwili jest – przepraszam, że to mówię, ale mówię to siedząc vis-à-vis pana – w ogóle bym publicznego grosza nie dawała. Ja mam skrajny pogląd, bo uważam, że ta telewizja, której obraz wynika z raportu NIK i z tego, czego dokonały dwa czy trzy poprzednie zarządy – jeżeli mamy być dobrej nadziei, a posyłam panu dobre fluidy i życzę, żeby pan jednak wyróżnił się spośród tych dwóch zarządów i żebyśmy mogli powiedzieć, iż autentycznie odniósł pan na tym bardzo trudnym polu sukces, tworząc telewizję publiczną – choć to, co mówię, jest straszne, powinna upaść. Na taką telewizję nie powinno się żadnych pieniędzy łożyć. To musi powstać coś kompletnie od nowa, biorąc pod uwagę wszystkie założenia i zasady zebrane ze świata prawdziwej publicznej telewizji. Albo telewizja powinna być określona i powinna być na przykład państwowa, a wtedy wiadomo, że odpowiada za nią do końca swojej kadencji ten rząd, który wygrał wybory, potem zaś, jeżeli jest zmiana rządu, pełną odpowiedzialność za prowadzenie telewizji publicznej ponosi nowy rząd. Jakies takie, powiedziałabym, ważne decyzje powinny w tej sprawie zapaść. A jeśli chodzi o to, co jest tak zwanym półśrodkiem: troszkę damy na telewizję Kultura, może coś da minister skarbu itd., to ja osobiście nie wierzę, że te pieniądze nie zostaną przejedzone i że one nie pójdą na olbrzymią rzeszę doradców. Z raportu NIK wynika bowiem coś tragicznego: że doangażowywano dwudziestu doradców, którzy mieli dwa czy trzy razy tyle pensji, którzy byli w ogóle spoza etatów, spoza telewizji, że doangażowywano prawników, że telewizja publiczna płaciła za prywatne procesy, chociażby pani Raczyńskiej, której proces kosztował 93 tysiące zł. To jest w raporcie NIK. Uważam, że nam nie wolno tak marnotrawić publicznych pieniędzy, jeżeli chcemy je od obywateli naszego państwa pobierać.

Jeżeli abonament upadnie, od abonamentu odejdziemy, to w dalszym ciągu całkowicie popieram to, że danina publiczna na telewizję publiczną być powinna i że telewizja publiczna powinna z tego korzystać. Mnie osobiście podoba się odliczanie na rzecz telewizji publicznej od PIT i CIT, bo uważam, że wtedy wszyscy obywatele w stopniu odpowiednim do swoich zarobków w tym partycypują, a to jest suma dosyć duża i powinna wystarczyć na potrzeby telewizji publicznej.

Przepraszam za zbyt długi wywód. Dziękuję.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Ogromnie dziękuję.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka*: Ale jeszcze czekam na odpowiedź na moje pytanie co do personaliów.)

Bardzo dziękuję, Pani Senator, za przedstawienie osobistej, bardzo głębokiej analizy programu, zarówno istniejącego, jak i perspektywicznego, oraz własnych poglądów i roszczeń personalnych. Oczywiście tutaj poglądy nasze muszą być brane pod uwagę i wyważone *sine ira et studio*. Jeśli chodzi o doradców, to myślę, że najlepiej by było zlikwidować tę funkcję. Wiemy, że jest to mało możliwe, ale mamy dobry pretekst w postaci presji finansowej. Tak samo jak gabinety polityczne są nowotworem na funkcjonowaniu państwa, który ssie budżet, tutaj są nim w zasadzie doradcy. Jeżeli będzie wniosek, żeby zlikwidować instytucję doradców, to ja chętnie się do tego przyłączę, bo jest ona całkowicie zbędna.

Jeśli chodzi o kwestie personalne, to starałem się ich uniknąć, ale skoro pani senator zadała pytanie, to przez szacunek dla pani senator nie uniemożliwię odpowiedzi na nie. Jest to jednak pytanie trudne, bo wiemy, w jakich warunkach telewizja funkcjonuje i jakie są tu różne zależności. Ja staram się ograniczyć to do mechanizmu, który niezależnie od tego, jakie jest zaplecze polityczne, będzie pozwalał dobrze funkcjonować telewizji publicznej. Takie mechanizmy, jak mi się wydaje, są priorytetowe dla samej misji.

Przepraszam za ten długi wstęp.

Jeżeli pan prezes może, to proszę jak najpełniej odpowiedzieć na pytania pani wiceprzewodniczącej, pani senator Barbary Borys -Damięckiej.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Pani Senator, Szanowni Państwo, ja też chciałbym, jako Romuald Orzeł, obywatel tego kraju, żebym wreszcie miał do czynienia z telewizją publiczną w pełni apolityczną, skrojoną tak jak BBC.

(*Głos z sali*: Apartyjną.)

Słucham?

(*Głos z sali*: Apartyjną.)

OK. Mówimy tu pewnie o naszych życzeniach.

Chciałbym jako Romuald Orzeł dożyć takich czasów – i mam nadzieję, że ich dożyję – ale dopóki politycy będą przygotowywać zapisy ustawowe, pewnie będzie to niemożliwe, nad czym również mogę ubolewać. Telewizji publicznej w tej chwili potrzebna jest jednak ustawa, ponieważ wtedy niepotrzebne będą instrumenty, o których pani tutaj wspominała, powodujące, że coś się zamknie, bo wtedy ona upadnie. Jeśli ta sfera życia publicznego – mówię o mediach publicznych – nie zostanie w tej chwili uregulowana zapisami ustawowymi, to media publiczne padną. Jeśli jest taki cel, żeby one rzeczywiście padły i odrodziły się później na podstawie jakichś innych zapisów, to właśnie w tej chwili jest taki stan, natomiast z tym odrodzeniem może być różnie.

Mamy przykłady innych krajów, gdzie doprowadzono do tego typu sytuacji, takich jak nasi południowi sąsiedzi: Czechy, Słowacja, Węgry, gdzie doprowadzono do takiego stanu, iż rzeczywiście rozwiązano jakąś tam ówczesną telewizję socjalistyczną, zamieciono to wszystko i stworzono zupełnie inne reguły gry. Mamy tam w tej chwili do czynienia z tak zwaną telewizją publiczną, a nawet bardziej państwową czy rządową, jak pani to ujęła, i w tej chwili jej udziały w rynku kształtują się na poziomie 2–3%. Mówi-

my o ryzyku, które się ewentualnie wiąże właśnie z upadkiem i z tym odrodzeniem się z popiołów.

Mam nadzieję, że w tak zwanym międzyczasie dopracujemy się – my wszyscy, mieszkańcy tego kraju – sensownych zapisów ustawowych, które by określały funkcjonowanie tych mediów. Patrząc na to przez taki pryzmat nie z uwagi na stanowiska chwilowo zajmowane przeze mnie i przez moich kolegów, tylko z uwagi na los telewizji publicznej w ogóle. Mamy ustawę, która to reguluje. Jeśli mówimy o tym nieszczęsnym, funkcjonującym dotychczas abonamencie, to przecież telewizja nie ma windykatów, my nie możemy pukać od domu do domu.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ale to wiemy, Panie Prezesie.)*

Tak, ale...

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Strasznie przepraszam, że wchodzę w słowo...)*

...Pani Senator, do tego dochodzę.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ja nie chcę pana czasu zajmować, interesuje mnie sprawa personalna, pracowników telewizji.)*

Ale ja nie mogę się nie odnieść, Pani Senator, jeśli pani wychwyciła w mojej wypowiedzi to, że z lekkością traktuję na przykład los TVP Polonia, TVP Sport czy TV Bielsat. Zapewniam, że tak nie jest, tylko ja coraz częściej będę zadawał publiczne pytanie, kto ma finansować TVP Polonia. Ja rozumiem, że jest wskazane MSZ. Dziękuję za odpowiedź, oczywiście będziemy natychmiast rozmawiać z MEN, ale nadal są tu jeszcze potrzebne środki. W wypadku TV Bielsat też są potrzebne pieniądze. Zrobimy wszystko, żeby te pieniądze się znalazły, tylko musimy mieć świadomość tego, że one się biorą tylko i wyłącznie z działalności stricte komercyjnej, którą telewizja prowadzi, bo w tej chwili nie mamy do dyspozycji żadnych innych środków. Chodziło mi o przedstawienie stanu faktycznego, nie chodzi mi, broń Boże, o jakąś lekkość bytu. Jeśli chodzi o TVP Sport, to może jest tu niezrozumienie. Mówimy o tym wyspecjalizowanym kanale, który ma śladowy udział w rynku, a bardzo dużo kosztuje. Kanał TVP Sport jest obecny na antenach głównych, w Jedyńce i Dwójce. Oczywiście ma on tam absolutne znaczenie, nie mówimy o nim tylko jako o tym wyspecjalizowanym kanale, który piekielnie dużo kosztuje.

Mówiąc o wyborach, nie mówiłem o tym – nie chciałem, żeby tak to zabrzmiało – że chcielibyśmy wycinać informacje. Mówię tylko o tym, że są to ustalenia ustawowe, nie mówię w tej chwili o informacjach dotyczących polityków, partii politycznych, ponieważ gdzie jak gdzie, ale w telewizji publicznej jest miejsce na debatę publiczną niezależnie od poglądów. Ja mówię o ustawowym obowiązku, który reguluje to wprost: jest konkretny zapis, że to są konkretne liczby godzin, które nam wycinają dotychczasowe... Bo to nie jest ścinanie pozycji programowych, to jest ograniczenie o sto dwadzieścia godzin bloków reklamowych. To się odbywa nie kosztem programu, tylko kosztem pozycji, które do tej pory można było sprzedawać, i skąd są te pieniądze.

Odnosząc się do kwestii doradców, nie chciałem tego oceniać, zrobił to raport NIK. Traktujemy to jako raport otwarcia. Nie chciałem też usprawiedliwiać moich poprzedników, wolałbym, żeby to oni się tłumaczyli. Gdy natomiast precyzyjnie czytamy podnoszony tam zarzut, to okazuje się, że wskazywał on nie tyle na mnogość stanowisk doradczych, ile przede wszystkim na to, że stanowiska ówczesnych doradców – nie będą też w tej chwili oceniać poszczególnych doradców, bo nie od tego jestem – nie zostały jasno określone, czyli nie został określony zakres ich obowiązków, wykonywanej przez nich pracy.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Być może byli pod...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani Senator, nie wiem, być może byli pod...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, nie, zwrócono uwagę na koszty. Raport zwraca uwagę nie tyle na koszty, ile na fakt, że ich praca nie została należycie opisana i sformułowana i oczywiście można mieć wątpliwości, czy wobec tego ta praca była wykonywana.

Wróć teraz do konkretnych nazwisk, o które pani pytała. Rzeczywiście, w tej chwili w Telewizji Polskiej w funkcji doradcy pracuje jedyny chyba pan Borysiuk Bolesław, tak, ojciec pana Borysiuka, pracującego w krajowej radzie. Ja mierzę jego działalność efektami działania. Jest to doradca, który przyniósł do telewizji... Rozumiem, że to zostaje tutaj w ścisłym gronie?

*(Głos z sali: Nie, nie, to jest publiczne...)*

Właściwie nie jest to informacja, którą należałoby zataić.

Pracuje on nad nowymi źródłami przychodu dla tej telewizji i efekty jego pracy są już namacalne. Między innymi wystąpiliśmy w przetargu o przeniesienie budżetu reklamowego Totalizatora Sportowego, który do tej pory był lokowany w Polsacie. To właśnie on pracował nad przeniesieniem tego kontraktu do telewizji publicznej i udało się ten kontrakt przenieść. Czyli jeśli z jednej strony mamy miarę jego kosztów, a z drugiej potencjalnych przychodów, to zapewniam, że doradca ten na siebie i przede wszystkim na telewizję publiczną zdecydowanie zarobił.

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Przepraszam bardzo, trochę pan wypaczył moją wypowiedź. Ja nie dochodziłam i nie dochodzę tego, czy jest pożyteczny, czy nie jest...

*(Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA Romuald Orzeł: Nie, ja precyzyjnie mówię, co robi.)*

...i jaką pełni funkcję. Chodzi mi po prostu o to, że pracują tu dwaj panowie: syn, który jest regulatorem, i tata, który decyduje o ważnych sprawach, czyli – pozwolę sobie użyć słowa „nepotyzm” – dochodzi tu do pewnego rodzaju nepotyzmu. Pracują razem, a tak być nie powinno, jeżeli mamy przestrzegać pewnych reguł. Wymieniłam nazwiska tych osób w kontekście ich powiązań z konkretnymi opcjami politycznymi, mówiąc o tym, że póki co, nawet po przejściu tego zarządu przez pana, nie jest to zarząd apolityczny. Każdy z państwa jest związany z jakąś opcją, a powiedziałam o tym dlatego, że projekt ustawy społecznej mówi, że telewizja ma być odpolityczniona. Mówiąc o odpolitycznieniu, nie miałam na myśli, Panie Senatorze, pewnych tematów czy poruszanych spraw, tylko przynależność i związki z opcjami politycznymi pracowników, którzy te programy mają robić albo decydować o tym, co ma być.

### **Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo.

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Decydenci powinni być po prostu apolityczni.)*

Prosiłbym, żeby uwagi personalne, które nie dotyczą całej tej konstrukcji, wymienili państwo między sobą. Chcę tylko zauważyć – jako że pani senator ma du-

że doświadczenie w pracy związanej z teatrem i z telewizją, ja też pewne doświadczenie mam – iż jeszcze tak nie było, żeby działalność publiczna była odpolityczniona. Ważne jest, żeby była pluralistyczna równowaga we wszystkim i żeby nikt nie miał wpływu decydującego, żeby następował pewien konsensus na zasadzie pełnej reprezentacji.

W wielu gremiach taki pogląd był zawsze reprezentowany. Każdy może zostać przy swoim poglądzie, ale wolałbym, żebyśmy w tej chwili zakres tego, czym się zajmujemy, zawężyli i zeszli z kwestii personalnych, pozostawiając każdemu z nas prawo do własnej oceny i do rozmów w tym zakresie z zarządem telewizji i z panem prezesem.

Jeżeli pani pozwoli, to przejdziemy teraz do kwestii merytorycznych.

Bardzo proszę, teraz ma głos pan Andrzej Grzyb, a później pani Maria Pańczyk-Pozdziej.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Jeśli mogę, Panie Przewodniczący, to chciałbym powiedzieć, że nie mam żadnych tajemnic. Jeżeli mówimy o nazwisku pana Dworczyka...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

OK.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

A ja prosiłbym, żeby państwo nie mówili akurat o tym, bo może dla większości komisji rodzina państwa Borysiuków czy państwa Pipsztyńskich w telewizji jest mniej interesująca. Jest tu więcej spraw zasadniczych, ale oczywiście odsyłam do wyczerpującej odpowiedzi pana prezesa bezpośrednio pani senator.

Bardzo proszę, pan senator...

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Ja nie jestem prywatnie zainteresowana tymi nazwiskami.)*

Wiem, ale my chcielibyśmy...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

*(Senator Andrzej Grzyb: Dziękuję bardzo...)*

Bardzo proszę, pan senator Grzyb.

**Senator Andrzej Grzyb:**

Dziękuję bardzo.

W raporcie opisano grzechy poprzedników, a pan prezes nie mówi o możliwości naprawy tego, co złe. Chciałbym spytać pana prezesa, ponieważ jest też tam mowa o wadliwym wypełnianiu misji: co pan ma do powiedzenia w tej sprawie? Przecież ta misja jest dla telewizji publicznej rzeczą najważniejszą.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

Tak, to jest bardzo istotny temat, zwłaszcza wobec tego, co pan powiedział o zminimalizowaniu kosztów TVP Kultura i TVP Historia. Myślę, że nie ma sensu telewizja publiczna, jeżeli nie ma priorytetów dla tych programów.

Czy mógł pan się do tego ustosunkować? Proszę uprzejmie.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA**  
**Romuald Orzeł:**

Szanowni Państwo, być może jeden z prezesów tej instytucji – nie będę wskazywał jego nazwiska – według pewnej części społeczeństwa, jego elit, niechlubnie wpisał się w jej losy. Kiedyś buńczucznie powiedział, że tyle misji, ile pieniędzy. Jakoś tak to brzmiało, ja nie chcę w tej chwili tego...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam, ale jakoś tak to brzmiało. Rzecz jasna, ja tych słów nie powtórzę i nigdy nie chciałbym ich powtarzać, będą mówił o stanie, jaki jest.

Jeśli chodzi o programy stricte misyjne, to udział procentowy – mówimy na przykład o ubiegłym roku – TVP1 kształtował się na poziomie około 40%, a TVP2 na poziomie około...

Ja te dane mogę państwu dostarczyć.

*(Przewodniczący Piotr Andrzejewski: Będziemy wdzięczni, Panie Prezesie, może nie teraz, ale chcemy monitorować te wyliczenia.)*

Nie przygotowałem tego, ale natychmiast po spotkaniu prześlę państwu na ręce pana przewodniczącego prezentację, w której określa się w procentach, ile poszczególnych bloków tematycznych związanych z realizacją tej misji było w telewizji. Jeśli mówimy o roku bieżącym, to rzecz jasna wszystko, co zarobimy na programach tak zwanych niemisyjnych... Aczkolwiek definicja misji też wymaga dookreślenia, bo w zapisie ustawowym jest pytanie, czy dostęp do informacji jest jak najbardziej misyjny. Ale człowiek ma takie samo prawo do informacji, jak i do rozrywki. Pozostaje oczywiście pytanie o poziom tej rozrywki, o poziom filmów prezentowanych w telewizji publicznej, ale trudno mówić i zawężać pojęcie misji tylko i wyłącznie do kultury przez duże „K” i tylko do projektów publicystycznych. Inne propozycje są również jak najbardziej wypełnianiem misji. Musimy mieć tylko świadomość tego, o czym wspominałem wcześniej: że w tej chwili walczymy, Szanowni Państwo, o płynność. Ja nie będę państwu kadził, siedząc tutaj – bo chcę być traktowany poważnie, a przede wszystkim poważnie traktuję państwa – że znajdują się w tej chwili jakieś nieprawdopodobne środki, bo środków tych nie ma. I nie zadeklaruję państwu, że propozycji, nie wiem, naukowych, dla dzieci czy Teatru Telewizji będzie więcej, bo nie będzie ich w tej chwili więcej, ponieważ my codziennie walczymy o płynność finansową tej firmy, a twórcy również nie prowadzą działalności altruistycznej w odniesieniu do tego, co pani powiedziała wcześniej, Pani Senator.

Ubolewam, że ci fachowcy odchodzą. Pewnie jakaś ich część odchodziła z uwagi na różnego rodzaju zawirowania polityczne, ale na pewno znakomita liczba osób odchodziła, ponieważ w poprzednich czasach nie było dla nich alternatywy, a w tej chwili mamy rynek, który dla wielu fachowców ma lepsze propozycje niż telewizja publiczna. I z bólem mówimy, iż rzeczywiście, kiedy oglądamy badania, które mówią nam o osobowościach telewizji publicznej, to mamy ich, niestety, jak na lekarstwo. W tej chwili nie jesteśmy jednak w stanie zapewnić im odpowiedniej, z punktu widze-

nia finansowego, pozycji. Jest to też jakiś mechanizm rynkowy, który reguluje również tę sferę. Ale znowu odskoczyłem trochę od tematu.

Chcemy oczywiście realizować jak najwięcej pozycji stricte misyjnych, tylko, jak mówię, z tą świadomością, że w tej chwili propozycje, które pewnie nie są przez państwa definiowane jako misyjne, czyli różnego rodzaju seriale, utrzymują wszystkie inne pozycje. Nie mamy innych środków i nie mamy zapasów, które można by w tym momencie przeznaczyć na tę działalność.

No i znowu przechodzimy do tego, o czym powiedziała pani senator: że jeśli nie będzie tej regulacji, to wkrótce, niezależnie od zdolności obecnego zarządu – bez względu na to, czy jest on uwikłany politycznie, czy nie jest uwikłany politycznie – z punktu widzenia twardej ekonomii absolwenci Harvardu i różnych innych znakomitych uczelni i profesorowie ekonomii tej uczelni, w takich warunkach ekonomicznych nie poradziliby sobie z tą firmą. Niestety, to są realne informacje.

### **Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

To są warunki ekonomiczne, od których zależy misja. Swego czasu pan prezes Kwiatkowski mówił: tyle misji, ile środków, ale wydaje mi się, że troszkę należałoby odejść od takiego sztywnego kryterium.

Bardzo proszę, pani senator Maria Pańczyk-Pozdziej ma głos.

### **Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wiele spraw, które spędzały mi sen z powiek, zostało już tu poruszonych, nie będę więc do tego wracać. Mam jednak dwa zasadnicze pytania do pana, Panie Prezesie.

Powiedział pan, że poprzednie zarządy grzeszyły brakiem strategii. Rozumiem, że obecny zarząd tego grzechu nie popełni. W związku z tym chciałabym wiedzieć, jakie są główne założenia obecnej strategii, ale programowej, w związku z ograniczeniami, które pan tutaj bardzo szczegółowo wypunktował. Bo rozumiem, że chodzi nie tylko o to, że zostały ograniczone koszty TVP Polonia czy zminimalizowane koszty TVP Kultura, ale jeszcze o coś więcej. To jedna sprawa.

Sprawa druga dotyczy tego, co również mnie bardzo dotyka, a mianowicie ośrodków regionalnych. Ja reprezentuję województwo śląskie i tam się ostatnio podniosło larum, bo ośrodek jest w katastrofalnej sytuacji finansowej. Jednocześnie ludzie nie wyobrażają sobie, żeby mogło kiedykolwiek dojść do tego, by przestała istnieć Telewizja Katowice.

To, o czym pan mówił, że było to rozbuchane osobowo, dawno jest przeszłością. Nie pamiętam już, kiedy tam pracowało pięciuset ludzi. Teraz są to, że tak powiem, żałosne resztki – przepraszam za to określenie – tych, którzy kiedyś tę telewizję zasilali.

Ale prawda jest też taka, że do tej pory telewizja ogólnopolska zjadała – przepraszam za to określenie – gros budżetu przewidzianego na media. I jeśli na przykład Telewizję Katowice ogląda pięć milionów ludzi, to wiadomo, że pięć milionów ludzi daje do budżetu o wiele więcej, chociażby z racji abonamentu, aniżeli w wypadku ośrodka marginalnego, którego program ogląda milion osób czy nawet mniej, a jednak spływały z powrotem do tego ośrodka, chociażby z tego abonamentu, żałosne resztki. Ile środków spływało do ośrodków regionalnych, było uzależnione od łaskawości Warszawy.



Jak pan sobie wyobraża to w przyszłości? Czy w dalszym ciągu będzie to abonament, czy jakaś inna danina na rzecz tej telewizji, zasilanie funduszy ośrodków regionalnych, tych, które pozostaną. Wiadomo, że one wszystkie się nie utrzymają na rynku, bo to jest niemożliwe, że na przykład taka Telewizja Opole, która powstała z Telewizji Katowice, przestanie istnieć, bo nie będzie dla niej racji bytu. Jak pan to sobie w przyszłości wyobraża? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Odpowiem jak gdyby od końca. To nie jest tak, że ja sobie wyobrażam. Jeśli chodzi o liczbę ośrodków, to nie były pomysły poszczególnych zarządów, tylko są to zapisy ustawowe. Mamy tyle ośrodków, ile jest województw. Tak to zostało zapisane i one rzeczywiście się rozrosły do takiego poziomu. W tej chwili oczywiście można ocenić, jaki jest sens funkcjonowania ośrodków w każdej z tych miejscowości. Zdaje sobie pani jednak sprawę, Pani Senator, że one już funkcjonują i zostanie podniesione larum w każdym z tych województw, kiedy będzie dochodziło do likwidowania tam tych ośrodków. Z ekonomicznego punktu widzenia funkcjonowanie tych ośrodków jest rzeczywiście niezasadne. Absolutnie tak. Potwierdzam, że jest to nieekonomiczne.

*(Senator Maria Pańczyk-Pozdziej: Jeśli można, to ja dopowiem.)*

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Bardzo proszę.

*(Brak nagrania)*

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Gdybym w tej chwili powiedział to publicznie, to ktoś by doszedł do wniosku, że zacznę dzielić ludzi na lepszych i gorszych, i mielibyśmy wówczas wielką wrzawę. Na razie mówimy, że wszystkie te ośrodki funkcjonują, zrobimy wszystko, żeby te ośrodki funkcjonowały nadal, choć trochę biedniej, bo wszyscy zaciskamy pasa. Być może do tej pory tak było, że to Warszawa, umownie mówiąc, przejadała pieniądze, które były wypracowywane w ośrodkach. Jak mówiłem na początku, zapewniam – jeszcze raz to podkreślam – że ani jedna złotówka z daniny publicznej w 2010 r. nie zostanie przejeżdżona przez tak zwaną Warszawę. Wszystkie kanały, które są produkowane w Warszawie, Jedyńka, Dwójka, Kultura, Historia, są finansowane tylko i wyłącznie z działalności własnej telewizji, czyli tak naprawdę komercyjnie, a cała reszta tej daniny, czyli 80 milionów zł zostaje skierowana do ośrodków regionalnych.

Być może kiedyś tak było, Pani Senator, ale w tej chwili nie ma takiej możliwości. Jest to decyzja nie tylko zarządu, ale i krajowej rady, która też widzi znaczenie problemu funkcjonowania ośrodków regionalnych i nawet taką sugestią do zarządu

skierowała. Tak że nie ma w tej chwili takiej możliwości, tylko znowu będzie pytanie, gdzie znaleźć te pieniądze.

Ja jednak jestem pełen nadziei, że nastąpi uszczelnienie, bo abstrahując od tego, jaka będzie nowa ustawa, pewnie wszyscy w tym gronie jej oczekujemy. Mam nadzieję, że jednak w jakiś sposób to zaczniemy. My nie możemy tego zrobić, ale może organy państwa znajdą sposób na respektowanie zapisów starej ustawy, z 1992 r. W tej chwili jest ona czynna w połowie, czyli definiuje, jak ma wyglądać telewizja publiczna. W drugiej połowie jest jednak martwa, bo wskazuje źródła finansowania, które w tej chwili ustały. One są, bo jeśli mówimy o wyroku Trybunału, to Trybunał zwalnia z płacenia abonamentu tylko pewną grupę społeczeństwa, nie wszystkich. W związku z tym chciałbym powiedzieć, znowu odnosząc się do TVP Polonia czy Bielsatu, że w obecnej sytuacji ciężar funkcjonowania tych kanałów trudno przerzucać tylko i wyłącznie na zarząd. Myślę, że funkcjonowanie dobrej jakości kanału TVP Polonia jest celem nas wszystkich, a jesteśmy pozostawieni sami sobie.

Pytała pani o strategię. Mówiłem o tym na początku, a w tej chwili musimy stworzyć niejako trzy strategie, nie znając ostatecznych projektów, które zostaną nam przedstawione, bo mamy przygotowywanych kilka. Trudno w tym momencie przedstawić ostateczny kształt tej strategii. Nie wiemy, jaki ostateczny kształt będzie miała telewizja, bo w tej chwili trwają prace nad trzema wariantami. Telewizja pozostawiona sama sobie wymaga innej strategii, telewizja finansowana ze środków publicznych, jeśli takowe będą, wymaga oczywiście innej strategii i pewnie jeszcze innej strategii będzie wymagała telewizja, która zostałaby skrojona wedle projektu, umownie mówiąc, twórców. To są trzy zupełnie inne projekty, które będą wymagały trzech różnych strategii. Czy my to będziemy opracowywali? W tej chwili będziemy opracowywać trzy projekty i z uwagi na to, że trudno mówić o strategii, nie patrząc na warunki ekonomiczne, takie trzy założenia trzeba w tej chwili przyjąć. Dopiero na bazie takiego założenia można budować strategię telewizji w latach przyszłych.

### **Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan senator Andrzej Ryszka.

(*Senator Czesław Ryszka: Panie Przewodniczący, Andrzej jest posłem, a ja jestem Czesław.*)

Słucham?

(*Senator Czesław Ryszka: Andrzej Ryszka jest posłem...*)

(*Wesołość na sali*)

Przepraszam pana...

(*Senator Czesław Ryszka: ...a ja jestem Czesław.*)

Przepraszam, Panie Senatorze.

(*Senator Czesław Ryszka: Nie szkodzi. Dziękuję, Panie Przewodniczący.*)

Pan senator Czesław Ryszka. Przepraszam.

(*Senator Czesław Ryszka: Tak. Na co dzień mówi mi po imieniu, ale...*)

Proszę mi wybaczyć. To dlatego, że wstałem z łóżka i jestem na prochach.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Ale na tych dozwolonych.

(*Wesołość na sali*)

(*Senator Czesław Ryszka*: No, jest znakomity senator Andrzej, ale wiceprzewodniczący.)

Bardzo proszę, Drogi Panie Senatorze Czesławie.

**Senator Czesław Ryszka:**

Panie Prezesie, jestem pełen podziwem dla pańskich wystąpień i poczynań menedżerskich, zmierzających do uratowania telewizji publicznej przed zagładą, jaką zgotowali jej politycy Platformy Obywatelskiej włącznie z premierem. Projekt ustawy wyraźnie mówił o tym, że będzie likwidacja abonamentu i danina publiczna z budżetu państwa, a wiemy, jak to się potem skończyło.

Ale nie o tym chciałem mówić. Chciałbym zapytać pana prezesa o gmach nowej telewizji. Kto właściwie zaprojektował, zaczął tę budowę? Ile ona kosztowała? Ile zaciągnięto na nią pożyczek i czy to było potrzebne? Czy teraz jest to ciężar także dla telewizji? Czy należałoby coś z tym gmachem zrobić? Czy można go należycie wykorzystać?

**Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę, Panie Prezesie.

**Prezes Zarządu Telewizji Polskiej SA  
Romuald Orzeł:**

Przyznaję, że czuję się niezręcznie, zważywszy na tę biedę, o której w tej chwili mówię, bo ja osobiście mam do dyspozycji gabinet, który jest wielokrotnie większy od mojego prywatnego mieszkania. To tak na marginesie, jeśli pyta pan, jaki sens miało wybudowanie tego biurowca.

Rozpoczęcie budowy nastąpiło dziesięć albo nawet piętnaście lat temu, koszty były rzędu chyba ze 100 milionów zł, gdybyśmy to zsumowali. A tak na marginesie to też mogłoby być zbadane przez NIK. Budynek jest kompletnie niefunkcjonalny, to jest budynek stricte biurowy, znikomy jego procent jest wykorzystywany do celów statutowych telewizji. To jest tylko i wyłącznie biurowiec, kompletnie nieprzystosowany do innego celu. A z drugiej strony na przykład dziennikarze, którzy bardzo ciężko pracują, tworzą serwisy informacyjne przy placu Powstańców Warszawy. I tu chodzi nie o to, żeby oni się pławili wśród jakichś złotych klamek, tylko o to, że pracują w urągających przyzwoitości warunkach.

Nie chciałbym państwa tym zanudzać, jeśli chodzi o szczegóły techniczne, ale są takie rzeczy, których nie można zrobić ad hoc z uwagi na pewne uwarunkowania techniczne, na przykład światłowody. Jak się okazuje, teraz nie jest możliwe nawet przeniesienie pewnej sfery na przykład z placu Powstańców Warszawy albo przeniesienie jednego czy drugiego studia do tego nowego budynku, ponieważ został tak zaprojektowany, że niektóre stropy nie wytrzymają takiego obciążenia. Krótko mówiąc, jest to przerost formy nad treścią. Pewnie były kiedyś lata tłuste, to i „tłusty” budynek zbudowano, no i ten „tłusty” budynek pozostał i jest kompletnie niefunkcjonalny. Podzielam zdanie, że jest kompletnie nieprzydatny, nie przystaje do obecnej sytuacji. Już

nie chodzi w tej chwili o powierzchnię, tylko o to, że jest to budynek, w którym nie ma telewizji.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To prawda.

### **Przewodniczący Piotr Andrzejewski:**

Może na samym końcu ja zadam pytanie, które wynika z konstatacji posiadanych przeze mnie danych. Proszę o ich skorygowanie, bo to są dane z ministerstwa kultury. Program telewizji, który jest programem komercyjnym, z samych reklam miał w 2008 r. 1 miliard 400 milionów zł, w 2009 r. 1 miliard 200 milionów zł, a teraz, przy tych ograniczeniach, planuje się 1 miliard zł. Zasadą jest, że program komercyjny jest po to – tak jak pan prezes powiedział – żeby utrzymywać coś, co jest misją. Abstrahuję tu od misji polegającej na tym, że każde ugrupowanie polityczne musi proporcjonalnie do swej wielkości pluralistycznie przedstawiać program. Taka polityzacja też jest misją i trzeba wbrew tym obiegowym populistycznym hasłom powiedzieć, że należy po prostu spluralizować polityczność misji w telewizji, a nie walczyć z politycznością, bo polityczność jest istotą systemu demokratycznego.

Ja też zainteresowałem się, jakie są koszty programów par excellence misyjnych. Sporty są też komercyjne, bo tam najlepiej się sprzedaje reklamy, czyli sport i reklama w zasadzie zapewniają dochodowość, ale mamy też programy Historia i Kultura. To, co pan powiedział, Panie Prezesie, wzbudziło mój głęboki niepokój, bo zminimalizowanie kosztów i ograniczenie TVP Kultura i TVP Historia, jest w ogóle sprzeczne z sensem istnienia telewizji publicznej. Gdyby nie miało być tych programów, to nie widzę powodów, żeby w ogóle funkcjonowała telewizja publiczna. Bo w komercji partie mogą płacić za swoje programy, Senat i Sejm też mogą płacić, rząd też może płacić, bo ma na to fundusze z budżetu, ale jeżeli mówimy o publicznym charakterze telewizji, to likwidacja tych programów podcina w ogóle sens jej funkcjonowania. To jest mój osobisty pogląd.

A teraz jak to wygląda w kosztach? W środkach z abonamentu mamy, tak jak pan powiedział, tak daleko idący ubytek, że najpierw było 500 milionów zł, później 900 milionów zł, teraz ustawa chciała zapewnić 800 milionów zł, a jeśli będziemy mieli z tego połowę, to będzie dobrze. Jak się ma do tego finansowanie tych dwóch kanałów? W zeszłym roku na TVP Kultura poszło 30 milionów zł – proszę zobaczyć, jakie to są proporcje – plus jeszcze 3 miliony zł dotacji z ministerstwa kultury. I dzisiaj się mówi, że jeżeli chodzi o TVP Historia, to jest to 12 milionów zł. Proszę teraz zestawić wszystkie te koszty z kosztami tych par excellence funkcjonujących programów. Jeżeli usłyszę, że dzisiejszy zarząd chce o 50% zlikwidować nakłady na Historię i dać 6 milionów zł zamiast 12 milionów zł, przy zarabianiu 1 miliarda na reklamach – mimo że to się obniżyło – i nawet przy 400 milionach zł z abonamentu, to myślę, że nie jest to uzasadnione.

Jeżeli w Kulturze też chce się zrezygnować z tych 30 milionów zł, to też uważam, że jest to jakaś forma szantażu: nie dacie nam pieniędzy, to my wam zlikwidujemy misję. Przykro mi bardzo, ale do mnie takie właśnie głosy dochodzą i przestrzegam przed tym, żeby nie wprowadzić tutaj proporcjonalnego do spadku wpływów ograniczania kosztów sztandarowych programów misyjnych.

To tyle, jeżeli chodzi o moje osobiste poglądy, za którymi stoją formułowane wobec mnie interwencje, bo nie są to tylko moje poglądy.

Teraz jest problem dalszy tego, o czym tutaj mówimy. Polska jest krajem niefunkcjonującego prawa, bo jest przepis prawny i jest opór nie tylko gremiów politycznych i rządu wobec stosowania prawa, co wskazuje na niski stopień praworządności w Polsce, ale jednocześnie jest niedowład egzekucji prawa. Bo jest prawo obowiązujące, a ja mam tu liczną korespondencję – mogę ją panu prezesowi udostępnić, jest odpis, zwracałem się bowiem i do Poczty Polskiej, i do Ministerstwa Skarbu Państwa, i do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, i dano mi wymianę korespondencji – z której wynika brak woli politycznej i sprawności merytorycznej w egzekwowaniu obowiązującego prawa.

Proszę bardzo, jestem do dyspozycji, jestem tu jako przewodniczący komisji kultury, ale prowadziłem Komisję Ustawodawczą, jestem legislatorem, zajmowałem się konstytucjami, bardzo proszę o kontakt roboczy ze mną. Wykorzystując te instrumenty, które mamy, po prostu należy, jeżeli to jest brak dobrej woli, wskazać, gdzie są źródła egzekwowania tego prawa. Oczywiście bardzo trafne jest sformułowanie stosowane przez ministra kultury, że wszystko, co pochodzi z reklamy, z działalności komercyjnej, powinno przede wszystkim finansować tak niski procent kosztów takich kanałów jak chociażby Kultura i Historia. Mówię to, bo jesteśmy w Komisji Kultury i Środków Przekazu. Być może w innej komisji będziemy mówić o sporcie, a to jest przede wszystkim problem zapewnienia misji.

No i chciałbym powiedzieć o czymś, na co zwrócił uwagę pan senator Ryszka, a mianowicie na absurdalne inwestowanie w niepotrzebną, zbędną infrastrukturę i na obniżanie kosztów. Dlaczego ekipa telewizji publicznej przychodzi z czterema osobami: jeden trzyma teczkę, drugi coś innego i nie liczą się z czasem, a jak przyjdzie ekipa telewizji komercyjnej, to widać, że ci ludzie pracują. Nie pracują na rozwlekły czas, tylko na efektywność wykonywania swojego zawodu. My stykamy się z tym na każdym kroku, bo z nami też robią tu programy.

Jest problem dyscypliny pracy, ograniczenia kosztów, cięcia po kosztach, cięcia po układzie personalnym. Najchętniej oczywiście tak, jak pani tutaj wnioskuje. Jak można najlepiej zlikwidować polityczne wpływy? Ano usuwając wszystkie ciała polityczne poza zarządzającymi. Ale tak daleko oczywiście żadne zaplecze funkcjonujące z zarządem nie pozwoli na to... (*poruszenie na sali*) ...bo musiałby odejść zarząd, gdyby to nastąpiło. Mówimy tu o realiach.

Ponieważ jednak czasu jest już niewiele, nie chciałbym go za dużo zabierać, chciałbym zapewnić pana prezesa i pana rzecznika, że nie najważniejsze są kwestie personalne. Dla mnie, czy to będzie pan Lepper, czy to będzie pan Wajda, czy to będzie pan Pipsztyński, czy to będzie ktoś, kto będzie z kryminału kierował telewizją, jest absolutnie obojętne.

(*Poruszenie na sali*)

Absolutnie ważne jest to, żeby misja była realizowana, ośrodki regionalne funkcjonowały i żeby mechanizm...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

To jest mój osobisty pogląd. Wiem, że jest on kontrowersyjny, ja sam jestem kontrowersyjny, jak zresztą wszyscy państwo wiedzą.

Wiem, czego chcę na pewno: chcę sprawnej, dobrej telewizji, misyjnej, publicznej, zarabiającej, ekonomicznie sprawnej i wydolnej. I w tym zakresie deklaruje współpracę ze wszystkimi: i z członkami komisji, i z zarządem, żeby sytuacja była jasna, żeby nie zabierać zbyt wiele czasu.

Udostępniam wszystkie swoje interwencje. Proszę wykorzystać i naszą komisję, i przewodniczącego komisji do tego, żebyście w tym nowym zarządzie, póki państwo nie narażą się jakiemuś układowi politycznemu z zaplecza, który nie będzie patrzył na kwestie merytoryczne, tylko na to, kto kogo ma gdzie, mogli zrobić jak najwięcej dobrej roboty. I temu może służyć między innymi współdziałanie z naszą komisją.

To jest protokołowane, ja się nie wstydzę swoich poglądów i myślę, że ta prakseologia powinna zaowocować, przynajmniej jeżeli chodzi o komisję kultury w Senacie, póki jestem tu, gdzie jestem. Dziękuję bardzo.

Życzę wszystkiego najlepszego na tej trudnej i wyboistej drodze. Najpierw ciąc po kosztach, ale nie robić żadnych oszczędności kosztem tych misji, bo to naprawdę są nieduże koszty w porównaniu z całością, a jest to priorytet ustawy telewizji publicznej. Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos, czy możemy zamykać?

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Już wyrzucają, w tym momencie.)*

Już wyrzucają.

Dziękuję, Panie Prezesie. W pozostałych sprawach odsyłam do roboczych kontaktów z poszczególnymi członkami i z przewodniczącym. Dziękuję bardzo.

*(Głos z sali: Życzymy panu prezesowi kierowania nie z kryminału.)*

*(Wesołość na sali)*

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 56)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851